

WOJCIECH STRAK PRZED MIKROFONEM

M-8
18-691

Tak, proszę państwa, najłatwiej, to się obrazić - wcisnąć czapkę na oczy i wyjść z wiejskiego zebrania: "co mi tu będą gadać, sam najlepiej wiem, co i jak mam robić! Też się wybrali - Kwiatkowskiego na mistrza kreują, a ja odstaję..." Jeszcze ten ich mistrz mógłby u mnie terminować, Nosa zadziera jakby nie wiem co, a dziewucha mu za chłopakami lata. Naśladować go każą... Kto chce, niech naśladuje, a ja swój rozum mam".

Nie wiem, czy dokładnie to wymamrotał pod nosem jeden z rolników wsi Dzierżążno w gromadzie Gębice, gdy na wiejskim zebraniu "trójka fachowców", która odwiedzała niektóre gospodarstwa przedstawiała swoje spostrzeżenia. Wiem tylko, że gdy agronom gromadzki, Alfred Napieralski, tym rolnikom, którzy nie mogą uzyskać przynajmniej przeciętnego dla gromady poziomu produkcji wytknął takie czy inne błędy w gospodarowaniu, jeden się obraził - najpierw coś tam wykrzykiwał, a potem nacisnąwszy czapkę na oczy trzasnął za sobą drzwiami, że tylko tynk ze sufitu się posypał.

No cóż, można i tak. Ale ci ludzie, którzy wraz z agronomem odwiedzili gospodarstwo owego "obrażalskiego" rolnika, dobrze wiedzieli, co mówią.

Przecież zanim się u niego znaleźli, otrzymali z Gminnej Spółdzielni wykazy zakupu nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, pasz treściwych; agronom wiedział, że w tym gospodarstwie ~~wysiewa się~~ wrzuca się do ~~ziemi~~ ziemi zamiast zbóż kwalifikowanych i kwalifikowanych sadzeniaków byle co; dla nikogo we wsi nie jest też tajemnicą, że hodowla jest tu w opłakanym stanie. Dodajcie do tego kilka godzin rozmów, a chyba przyznacie mi, że "trójka fachowców" mogła dość dokładnie określić poziom produkcji i znaleźć przyczyny nie najlepszej gospodarki.

Jednak - o dziwo - reakcja na krytykę nikogo w Dzierżążnie nie zaskoczyła. Jedynie ci z powiatu byli trochę zdziwieni. Ale miejscowi dobrze znają sąsiada - wiedzą, że przyparty do muru, potrafi się tylko obrażać, a na co dzień wszystko najlepiej wie. Mówią o nim, że wszystkie rozumy pozjadał. Toteż agronom omija jego walące się zabudowania z daleka. Bo po co ma tu zaglądać? Żeby się dowiedzieć, że jego porady na nic, bo przecież trzeba... i tu poleci wykład długi, bo długi, kwiecisty, tyle, że bez sensu...

No cóż, ludzie są różni - jeden potrafi przyznać mądrzejszemu rację, inny nie. Na ogół w czasie wiejskich zebrań, zwoływanych dla omówienia spostrzeżeń "trójek fachowców" obrażających się jest mało.

127

Ludziska wychodzą widocznie z założenia, że co cztery głowy, to nie jedna. Ci wytykani za niski poziom produkcji mają na ogół swoje usprawiedliwienia. Część z nich rzeczywiście trzeba przyjąć, ale niektóre przypominają biadolenie, no bo zwykle można się dowiedzieć, że grad tylko na ich polu zboże wymłócił, że susza tylko ich pole wypaliła, a ulewa też tylko z ich/pól nie pozwala zbierać ^{zalanych}.

Ale bez względu na to, czy się ktoś obraża, czy nie, czy ktoś znajdzie sensowne usprawiedliwienie, czy tylko wydumane - jedno nie ulega wątpliwości: taka publiczna ocena poszczególnych gospodarstw, wytykanie błędów słabym, podkreślanie zalet dobrych, - to wszystko wyzwala zdrowe ambicje. "Ty jesteś dobry. Dobrze. Zobaczymy za rok, kto będzie lepszy". Jesteśmy więc świadkami ukrytego współzawodnictwa. Czy się ktoś do tego przyznaje, czy nie, każdy chciałby się znaleźć w grupie rolników, stawianych innym za wzór. I to w tych analizach, ^{jest} przeprowadzanych przez "trójki fachowców" najcenniejsze. Niech się ludziska ścigają, niczym dzieci wokół dziedzinka szkolnego, wyjdzie im to tylko na zdrowie.

W gromadzie Gębice trzy zespoły odwiedziły w ub. roku około stu gospodarstw. Oczywiście analizie poddano przede wszystkim gospodarstwa słabsze, nie mogące uzyskać przynajmniej przeciętnego dla gromady poziomu produkcji.

Okazało się wówczas, że z tej wybranej setki 36 gospodarstw wymaga szczególnej opieki tak ze strony agronoma gromadzkiego, jak i Gminnej Spółdzielni, Banku Rolnego, instytucji kontraktujących i handlujących zwierzętami hodowlanymi. Każde z tych 36 gospodarstw otrzymało na piśmie konkretne zalecenia. Ale wymagano nie tylko od rolników.

W wiejskim programie działania wyraźnie określono zadania dla wszystkich instytucji współpracujących ze wsią. Nie będę ich tutaj wyliczał. Powiem tylko, że dla tych 36-ciu gospodarstw ~~zarezerwowano~~ nawozy sztuczne, choć się tego w praktyce nigdzie nie robi. Jeżeli rolnik nie miał gotówki, dostał na kupno nawozów kredyt w Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej. Poza tym dostarczono tym gospodarstwom nasiona kwalifikowane i wysoko wartościowe sadzeniaki nawet wówczas, jeżeli dana wieś nie była objęta planem odnawiania zbóż czy sadze- niaków. I znowu tak nasiona, jak i sadzeniaki sprzedawano na kredyt. Gospodarstwom, którym "trójki" zaleciły dalszy rozwój hodowli, Przedsiębiorstwo Handlu Zwierzętami Hodowlanymi dostarczyło jałówki cielne oraz loszki hodowlane. Zobowiązano kierownika Międzykółkowej Bazy Maszynowej w Marcinkowie, aby w pierwszej kolejności obrobił ziemię właścicielom gospodarstw uznanych za odstające. W ciągu ub. roku agronom gromadzki skoncentrował swą pracę przede wszystkim na owych 36-ciu gospodarstwach.

Jednocześnie systematycznie kontrolowano, czy instytucje do tego zobowiązane, wywiązują się z nałożonych na nie poleceń. Zrobiono więc wszystko dla zniwelowania różnic między przeciętnymi a słabymi gospodarstwami.

Czy wszystkie dotąd uznawane za odstające - wykorzystają swą szansę? W tym tygodniu te same "trójki fachowców" jeszcze raz odwiedziły owych 100 gospodarstw, przy czym znowu szczególnie długo i dokładnie analizowano produkcję w 36 słabszych. Okazuje się, że w 50 procentach gospodarstw słabych już można zaobserwować wyraźną poprawę. A przecież w rolnictwie jeden rok, to za mało na jakiś radykalny zwrot. Poza tym kilka gospodarstw pracuje na tym samym poziomie. Ale przynajmniej cztery trzeba będzie przejąć na rzecz Skarbu Państwa. W tej czwórce znajduje się właśnie ów obraźliwy, co to wszystkie rozumy pozjadał. Jeszcze dwom innym rolnikom już nic nie pomoże, bo są to ludzie w podeszłym wieku, schorowani, nie mający dzieci. Oni nie są w stanie na czas ziemi obrobić. Jest w tej czwórce jeden dziwak, o którym nikt nie chce mówić. Gdy pada jego nazwisko - całą dyskusję kwituje się pełnym rezygnacji machnięciem ręki. Nic, tylko się z własnymi dziećmi procesuje. Nie chce im dać kawałka ziemi, choć sam jej nie uprawia. Nawet żona od niego uciekła.

Śpi na barłogu, nie ma co go garnka włożyć, a gdy go władze gromadzkie namawiają, żeby synowi przynajmniej część ze swego 12-hektarowego gospodarstwa zapisał - uzyskują tylko jedną odpowiedź: "nie dom".
Procesy rodzinne trwają i nie wiadomo, co z tego wyniknie.

Gromada duża - 5.452 ha użytków rolnych, 680 gospodarstw powyżej 2 ha. Na 680 nie ma nadziei na uzdrowienie gospodarki tylko w czterech. Reszta - w wyniku owego cichego współzawodnictwa i przy wszechstronnej pomocy różnych instytucji - poderwała się do wyścigu. A w tym wyścigu zwycięzcami mogą być tylko wszyscy. Życząc powodzenia w tym - pozwólcie, że użyję języka sprawozdawców sportowych - w tym szlachetnym współzawodnictwie - tym razem na trzy tygodnie

- Wasz Wojciech Strąk.